

## KAZIMIERA DEMBEK

Susz, 10 października 2000 r.

Kazimiera Dembek

[...]

Do

Archiwum Akt Nowych

Komitet dla Upamiętnienia

Polaków Ratujących Żydów

ul. Hankiewicza 1A

W czasie okupacji hitlerowskiej przywieziono do Włodawy nad Bugiem Żydów z Krakowa. Pracowali oni w ogrodzie miejskim. Kiedy rozeszła się wiadomość, że mają być przewiezieni do obozu – zdaje się do Sobiboru – wówczas brat mój postarał się o kenkartę dla pewnej żydowskiej dziewczyny na nazwisko Hanna Brzezińska i przywiózł ją do naszego domu w Otwocku Wielkim. Był to majątek ziemski hrabiego Jezierskiego, a po wysiedleniu właścicieli podlegał pod starostwo warszawskie. Sam starosta ze swoją sekretarką spędzał tam niemal wszystkie weekendy. Byli tam także przysyłani na kilkutygodniowe wczasy młodzi niemieccy lotnicy. Miejsce dla Hanki nie było bezpieczne i wiele ryzykowaliśmy. Hanka żyła odtąd w naszym, a zwłaszcza moim i brata, nierozłącznym towarzystwie. W niedzielę chodziliśmy razem do kościoła w oddalonym o trzy kilometry Karczewie, pływaliliśmy łódką po jeziorze itp. Żyła wśród nas normalnym życiem. Nikt w naszej rodzinie nie liczył na żadną zapłatę. Mimo wszystko w Hanki rysach można było dopatrzeć się jej pochodzenia. Toteż, kiedy w okolicy zaczęto szemrać o niej, trzeba było szukać innego schronienia. Po rodzinnej naradzie postanowiliśmy ulokować Hankę u naszego przyjaciela, który pisał właśnie do nas, że objął posadę ogrodnika w majątku Banku Rolnego w Sulechowie koło Krakowa. Przewieźliśmy ją tam, ale dla większego bezpieczeństwa przedstawiliśmy jako naszą krewną z Włodawy, która ukrywa się przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Hanka miała tam bardzo dobrze. Ja cały czas prowadziłam z nią korespondencję, wysyłając listy na sklep żelazny w Krakowie przy ul. Stradomskiej 13. Po wyzwoleniu wyjechaliśmy do Susza, gdzie

wkrótce założyłam własną rodzinę. Po pewnym czasie dowiedziałam się, że Hanka wyszła za mąż za człowieka swojej religii i założyli fabrykę nici. Podupadła na zdrowiu i mieli zamiar wyjechać do Francji, gdzie mieszkała jej starsza siostra, o której swego czasu wiele mi opowiadała. Zapamiętałam to, że urodziła ona dziecko o wadze pięciu kilogramów.

Kiedyś, będąc w Krakowie, odszukałam sklep przy [ul.] Stradomskiej 13, ale był to już inny sklep i ta pani coś sobie przypomiwała, że był tu kiedyś sklep żelazny, ale nic więcej nie mogła mi powiedzieć.

Z amatorskiej fotografii, na której była Hanka ze mną i moim bratem, udało mi się niedawno zrobić powiększone jej zdjęcie. Mimo tylu lat zdjęcie jest udane. Wysłałam je i bardzo bym pragnęła, aby było ono umieszczone na pomniku, który się buduje. Może ktoś z Krakowa rozpoznałby Hankę.

Była ładną, wesołą dziewczyną, lubiła z nami śpiewać, jej ulubiona piosenka była o Hance, którą Stach zabił nożem, śpiewana obecnie przez podwórkowe kapele. Pamiętam też jej piosenkę o lwowskiej dziewczynie *Nocny pociąg, III klasa* itp. Jeśli trzeba, mogę przedstawić świadka. Jeszcze żyje moja przyjaciółka z okupacji, która niemal co dzień przebywała w naszym domu i doskonale Hankę pamięta. Dotąd mieszka ona w Otwocku Wielkim i jeśli będzie trzeba, na pewno wszystko potwierdzi. Przez cały czas przebywając z Hanką, a później korespondując z nią, ryzykowałam życiem – ja i cała moja rodzina. Pomagaliśmy też przetrwać wielu Żydom, którzy po likwidacji obozu pracy w Karczewie postanowili przedostać się do Warszawy. Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z jednym z nich o nazwisku Pynia. Pięknie śpiewał i nauczył mnie smutnej pieśni pt. *Mir felta frain* – Brak mi przyjaciela. Nie pamiętam już wszystkich słów, ale pamiętam jej piękną, smutną melodię. Bardzo bym chciała usłyszeć jeszcze kiedyś tę smutną piosenkę.

Jeśli czasami opowiadam moim wnukom o Hance, to dziwią się, że nie otrzymałam dotąd medalu Sprawiedliwy [wśród Narodów] Świata, który mi się słusznie należy. Postanowiłam ubiegać się o ten medal.

Pragnęłabym też bardzo, aby na pomniku umieszczono ogromne zdjęcie Hanki. Była piękną młodą dziewczyną i może ktoś ze zwiedzających rozpoznałby ją. Może jej dzieci, jeśli je miała. Żałuję, że nigdy nie interesowałam się prawdziwym nazwiskiem Hanki, ale w tamtych czasach bezpieczniej było nie wiedzieć. Nie zachował się żaden z listów od niej, ale jest



kartka z mojego pamiętnika z datą, pisana przez Hankę i dwie amatorskie fotografie, na których jest mój brat, Hanka i ja. Nazwisko moje panieńskie to Zaprzaluk.

Kazimiera Dembek

[P.S.] W załączniku przesyłam zdjęcie Hanki i kartki z pamiętnika.